

Kary jakie Polska jest zobowiązana płacić do budżetu Unii Europejskiej za uchybienia w zakresie wdrażania do krajowego porządku prawnego przepisów wspólnotowych są oczywiście bolesne. Warto jest podejmować działania, które ograniczą ich skalę; nie mogą to być jednak wszystkie działania. Nieprzekraczalną granicą powinna być legalność podejmowanych działań. Powinna być, ale najwyraźniej zdaniem części polityków

Ostatnie posiedzenie Zespołu ds. Administracji Publicznej i Bezpieczeństwa Obywateli Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego poświęcone było kilku istotnym tematom – w tym pracom legislacyjnym dotyczącym dwóch ważnych projektów ustaw – ustawy o ochronie ludności i ustawy o sygnalistach. Przy tej okazji ujawniło się drastycznie różne podejście do sposobu pracy nad oboma projektami ustaw.

W tym pierwszym przypadku mieliśmy do czynienia z prezentacją przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji głównych tez projektu jeszcze przed ostatecznym sformułowaniem jego kształtu legislacyjnego. Gdy taką formę nabierze ma być – zgodnie z zapowiedziami – przedstawiony do szerokich konsultacji. Mają one objąć również dedykowane spotkania robocze. Jeśli te zapowiedzi się sprawdzą można założyć, że projekt przed trafieniem do Parlamentu będzie dobrze dopracowany.

Przygotowujące drugi projekt Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej postąpiło inaczej. Na posiedzeniu przedstawiło jedynie skrótowe informacje – wskazując jednocześnie, że kolejnym krokiem po Komitecie Stałym będzie zatwierdzenie projektu przez Radę Ministrów i skierowanie go pilnie do Parlamentu. Na pytanie jak zostanie zrealizowany obowiązek zaopiniowania projektu przez Komisję Wspólną, przedstawiciele resortu odpowiedzieli, że wobec opóźnienia we wdrożeniu dyrektywy i związanych z tym kar naliczanych za każdy kolejny dzień opóźnienia Ministerstwo postanowiło zastosować nadzwyczajny tryb prac – innymi słowy pominąć Komisję Wspólną.

W ten sposób w imię interesu finansowego państwa Ministerstwo postanowiło być na bakier z praworządnością. Przypomnieć należy, że prawo Komisji Wspólnej do opiniowania projektów ustaw związanych z działalnością jednostek samorządu terytorialnego nie wynika ze zwyczaju, czy jakiegoś aktu prawa wewnętrznego – typu Regulamin prac Rady Ministrów. Jest to prawo wynikające z przepisów ustawowych, a zatem odstępianie w imię jakichkolwiek powodów od tego elementu procedury legislacyjnej jest po prostu złamaniem prawa.

Podkreślić warto wyraźnie, że nie chodzi tu tylko o zignorowanie nieistotnego wymogu formalnego. Celem wszelkich procesów konsultacyjnych – w tym również procedury opiniowania projektów aktów legislacyjnych przez Komisję Wspólną – jest podniesienie jakości uchwalanego prawa. Zderzenie pomysłów legislatorów z doświadczeniami praktyków na dostatecznie wczesnym etapie prac pozwala na uniknięcie spektakularnych problemów po uchwaleniu przepisów – gdy okazuje się, że rzeczywistość jest bogatsza niż wyobrażenia prawodawców.

Inna sprawa, że argument finansowy jest chybiony z innego względu. Lista dyrektyw, które nie zostały wdrożone do polskiego porządku prawnego nie jest tajna. Wręcz przeciwnie – co najmniej w zakresie dyrektyw o większej społecznej doniosłości jest powszechnie znana. Nie powinno być zatem zaskoczeniem dla polityków niedawnej opozycji, a dzisiejszej większości rządowej, że w tych sprawach konieczne będzie szybkie uchwalenie odpowiednich ustaw. Partie przygotowujące się do przejęcia władzy – dysponujące zresztą dotacją z budżetu państwa m.in. na prowadzenie prac eksperckich – powinny mieć przygotowane projekty najpilniejszych ustaw. Jeśli przeszło trzy miesiące po zmianie

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 25, marzec 2024 12:13

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 558

---

władzy Ministerstwo dalej pracuje nad projektem, to niekoniecznie był on gotów. Jeśli byliśmy w stanie płacić kary za trzy kolejne miesiące prac ministerialnych, to nie wiadomo dlaczego dodatkowy miesiąc na prace w Komisji Wspólnej miałby być traktowany inaczej. Zwłaszcza że od zawsze Komisja Wspólna była otwarta na ewentualne przyspieszanie swoich prac jeśli okoliczności tego wymagały – zatem niekoniecznie byłby to miesiąc.

Postawa Ministerstwa jest tym bardziej zaskakująca, że w poprzedniej kadencji Parlamentu pomijanie konsultacji było konsekwentnie potępiane przez ówczesną opozycję. Okazuje się jednak, że pokusa chodzenia na skróty jest w stanie przetrwać zmianę władzy. Oby nie weszło to na dobre w krew.